

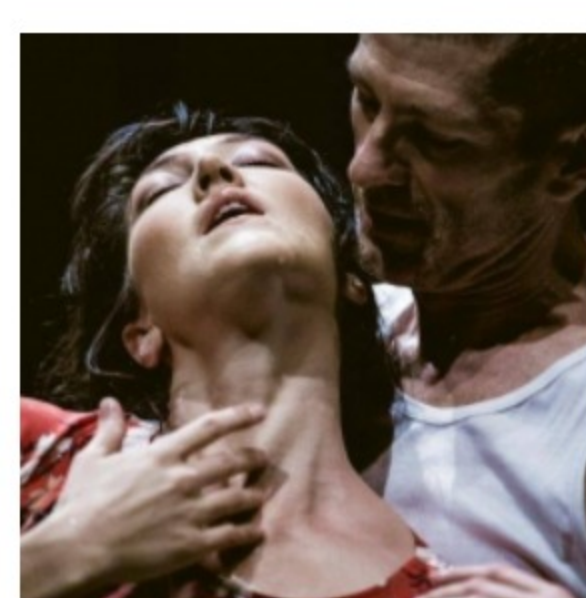
Seppuku

Umiłowanie/ Dead Walk Love, reż. Jadwiga Rodowicz-Czechowska, Teatr Pieśń Kozła

MIROSLAW KOCUR

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru. Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

Lubię to! 61



Fot. M. Bral

28 lutego 1936 roku oficer Shinji Takeyama wraca na noc do swego domu w jednej z dzielnic Tokio, żeby popelnić seppuku, rytualne samobójstwo. Najpierw jednak odbywa długie i bardzo zmysłowe spotkanie miłosne z żoną Reiko. On ma lat trzydzieści jeden, ona dwadzieścia trzy. Nie minęło nawet pół roku od ich ślubu. Najpierw Shinji długo pieści Reiko, potem ona całuje jego ciało. Wciąż w miłosnej ekstazie Shinji rozcina sobie brzuch mieczem, wyjmując ostrze z ciała i wbija je w gardło. Ból przemienia się w kolejny orgazm. Reiko też poczuje rozkosz, kiedy później przebijie swoją szyję sztyletem. Śmierć to miłość, miłość to śmierć.

Taka jest w dużym skrócie treść sławnego opowiadania *Umiłowanie ojczyzny*. Autor, głośny japoński pisarz Yukio Mishima, uznał ten tekst za swoje najważniejsze dokonanie literackie. Nie wiedział wtedy, że przewidział też własną przyszłość. Shinji zdecydował się popelnić samobójstwo, żeby uniknąć bratobójstwa, zabijania przyjaciół, którzy wznieśli bunt w armii. Wiele lat później, w roku 1970, sam Mishima dokonał podobnego wyboru w nieco analogicznej sytuacji. Próbował bez skutku zachęcić żołnierzy do zamachu stanu. Wyśmiany i wyszydzony, odebrał sobie życie. Tragedia przerodziła się jednak w farsę. Kolega spiskowiec nie potrafił dopełnić rytuału seppuku i pomimo kilku prób nie zdołał odciąć martwemu pisarzowi głowy...

Jadwiga Rodowicz-Czechowska, wybitna japonistka i była ambasador Polski w Japonii (w latach 2008-2012), postanowiła przemienić sławne opowiadanie w widowisko teatralne. Wyzwanie podjął wrocławski Teatr Pieśń Kozła. Jego dyrektor Grzegorz Bral, podobnie jak Rodowicz, wrażliwość teatralną kształtował w Gardzienicach. Grywali nawet wspólnie w gardzienickich spektaklach. Potem ich drogi się rozeszły. Rodowicz poświęciła się studium klasycznego teatru japońskiego, przełożyła na polski najważniejsze traktaty i sztuki Zeamiho Motokiyo, mistrza i kodyfikatora *nō*. Bral przeniósł się do Wrocławia i założył własny teatr. Ich przyjaźń nigdy jednak nie wygasła.

Rodowicz-Czechowska zaprosiła do współpracy trójkę artystów na stałe związanych z Pieśnią Kozła: performerów Juliannę Bloodgood i Rafała Habla oraz muzyka i kompozytora Macieja Rychłego. Nazwali swój projekt *Umiłowanie/ Dead Walk Love*. Przedstawienie, z inspiracji reżyserki, bardziej przypomina klasyczne kabuki niż wcześniejsze widowiska Pieśni Kozła. Performerzy poddają swe ciała surowej dyscyplinie, stosują nagłe zatrzymania i błyskawiczne zmiany rytmu, charakterystyczne dla japońskiej estetyki, rozciągają swe ruchy do granic fizycznych możliwości, z powodzeniem nadużywają bezruchu i ciszy.

Przedstawienie składa się z trzech części. Rychły towarzyszy aktorom, grając na żywo. Relacje pomiędzy muzykiem i performerami, jak w klasycznym japońskim teatrze, bywają wielce złożone. Niekiedy Rychły inicjuje sceniczne zdarzenia, niekiedy podąża tylko wiernie za performerami. Niestabilnie bywają także tożsamości bohaterów, znowu zgodnie z japońską estetyką. Tylko w części pierwszej postaci są jednoznacznie żywe. Finał tej części jest najpiękniejszą sceną spektaklu. Po obrzędowym samobójstwie męża Reiko rozwija spod jego ciała długą płachtę czerwonego materiału. Krwawe sukno przemienia się w mary. Zona, cała owinięta drugim końcem czerwonego materiału, z wielkim mozołem ciągnie po podłodze zwłoki męża. W drugiej części żywi stapiają się z duchami, żeby w części ostatniej definitywnie zrzucić ubrania i ogolonic się do postaci duchów, wiecznie trwających we wzajemnym umiłowaniu.

Julianna Bloodgood tworzy w tych japońskich *Dziadach* przejmującą kreację. Poddaje własne ciało nieludzkiej wręcz dyscyplinie. Dużą część przedstawienia gra na ugiętych kolanach. Jej wybuchy agresji są mocne w wyrazie i błyskawiczne. Potrafi trwać nieruchomo nawet w najdziwniejszych pozycjach. Emanuje z niej duch samuraja. Rafał Habel wydał mi się o wiele łagodniejszy. Mniej zdecydowany w ruchach ciała. Bardziej rozwibrowany. Jakby nie on był tu żołnierzem, a sam miał zasadnicze wątpliwości co do sensu popelniania *seppuku*. Zona jest w tym związku samcem alfa. To ona wie o słabowitego męża do czynu ostatecznego, jak mściwa siostra zniewieściałego brata w *Elektrze* Eurypidesa.

Zmysłowy erotyzm wybuchający pomiędzy młodymi bohaterami opowiadania w przedstawieniu nie zdołał się wyartykułować. Może za sprawą zbyt delikatnego performerza w roli męża, a może po części z powodu sygnału telefonu komórkowego. Ktoś z publiczności zapomniał go wyłączyć. Zadzwoił oczywiście w scenie miłosnej. Performerzy zastygli w bezruchu. Habel odezwał się po angielsku: „Now you have a chance to turn off your phone”. Wesoła melodyjka jednak trwała dalej. Rychły, wybitny z autentycznego transu, wydawał się oszołomiony. Najpierw próbował zagłuszyć telefon waleniem w bęben. Po chwili zerwał się i ruszył, wymachując wielką pałką, w kierunku publiczności. Wtedy w tyle widowni rozległ się stanowczy głos kobiety i zagroził, że jeśli telefon nie zostanie natychmiast wyłączony, spektakl będzie przerwany... Zaintrygował mnie ten moment. W japońskich traktatach teatralnych przełożonych na polski przez reżyserkę sporo mówi się o szanowaniu publiczności. Spóźnione wejście szoguna należało właściwie ogrzać, żeby nowego widza zachęcić do oglądania spektaklu, nikt nie odważyłby się go straszyć czy pouczać o złym zachowaniu. Po zajęciu z telefonem łagodny Habel szepnął do partnerki: „Are you OK?” O publiczność się nie zatroszczył.

Dalsza część wieczoru przebiegła bez zakłóceń. Performerzy przemieszczali się wokół sali w rytmicznych tańcach, momentami tworzyli urzekające obrazy, muzyka sprawnie puentowała ich poruszenia. Z koncentracji wybiły mnie słowa. Najpierw po polsku krzyczał coś Rafał Habel. Potem Bloodgood odezwała się w swoim ojczystym angielskim. Wypowiadali z wielkim patosem i przejęciem nieco banalne zdania-hasła. Raczej śmieszli, niż wstrząsali. Nie rozumiałem tego zabiegu. Po co w ogóle się odzywali? Dlaczego nie po japońsku? Jeśli już... Dlaczego musieli sztucznie wrzeszczeć lub tak bardzo przeżywać każde z wypowiedzianych słów? Całe przedstawienie rozwijało się w subtelnym i minimalistycznym wręcz dialogu instrumentów z gestami. W takim pejzażu dźwiękowym tylko krzyk Kurta Cobaina miałby głębszy sens, krzyk ostateczny, z wnętrza trzewi. Lub prosty głos ludzki. Artyści Pieśni Kozła wiele godzin poświęcają nauce śpiewu, są w tym mistrzami, do wypowiedzania słów nie przywiązują aż takiej wagi. A to przecież także muzyka.

Ambitny i oryginalny projekt Jadwigi Rodowicz-Czechowskiej budzi szacunek. Został entuzjastycznie przyjęty przez wrocławską publiczność. Trzeba ten spektakl zobaczyć koniecznie.

27-11-2015

Teatr Pieśń Kozła
Umiłowanie/ Dead Walk Love
na motywach *Umiłowania ojczyzny* Yukio Mishimy
reżyseria: Jadwiga Rodowicz-Czechowska
muzyka: Maciej Rychły
obsada: Julianna Bloodgood, Rafał Habel
premiera: 14.11.2015

TAGI: [Maciej Rychły](#), [Julianna Bloodgood](#), [Rafał Habel](#), [Yukio Mishima](#), [Jadwiga Rodowicz-Czechowska](#), [Wrocław](#), [Teatr Pieśń Kozła](#),

Udostępnij

Lubię to! 61

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Byrd Franklin | 2023-07-12 03:44:36

» Cytuj

This is an amazing and informative article that covers so much ground. [x trench run](#)